51 w 2020 (277)

Zapal świeczkę

Data publikacji: 13.11.2020 / Autor: Dyzma Zawadzki

Zaduszki za nami i choć były nieco inne niż zwykle, cmentarze i tak rozbłysły setkami światełek (ja sam odwiedziłem ostatnie rodzinne groby 11 listopada). Tacy już jesteśmy, czy to Powązki, czy Rossa (ach, Rossa!), nekropolie po prostu nierozerwalnie wiążą się z początkiem listopada, a te polskie są najpiękniejsze.

I trzeba sobie powiedzieć, że pomimo chłodu czerpiemy z tego jakąś przyjemność, bo czerwień liści, zapach zniczy, to jest po prostu polska rzecz, która przemawia do każdego naszego rodaka.

Nie byłbym jednak sobą, gdybym także i przy tej okazji nie chciał podpowiedzieć Wam, jak można ten nastrój wykorzystać w pracy z harcerzami inaczej, niż przez zebranie pieniędzy na kolejny obóz.

Jestem fanem pracy z historią i tradycją własnej drużyny (a także sukcesywnego budowania nowych tradycji), z racji swoich zainteresowań i harcerskich korzeni. Odsyłam Was do kilku innych tekstów, jakie napisałem na ten temat, o kronikarstwie w drużynie, o piśmie drużyny, o wyborze patrona, o biwaku wędrowników na konkretnym przykładzie czerpania z historii, o Powstaniu.

Oczywiście rzucam się na głęboki tłuszcz, bo najczęściej drużyny, które mają bogatą tradycję i historię “same doskonale wiedzą, jak i co należy robić” i nie potrzebują jakichś obcych doradców. Jasne, że tak, ale nawet kilkunastoletnia drużyna ma już kawałek swojej historii, może nie takiej, o jakiej piszę w tym konkretnym tekście, ale na pewno takiej, z którą można zacząć pracować. Do rzeczy jednak!

Traf chciał, że moje środowisko nie tylko ma przeszło stuletnią historię, ale jest to do tego historia nieprzerwanej działalności, przekazywania środowiska z pokolenia na pokolenie. Do tego mocno wpisane w program Szesnastki jest utrzymywanie kontaktu z byłymi instruktorami (co zdarza się dość często), a także byłymi harcerzami (co zdarza się już znacznie rzadziej).

Stosunkowo często uczestniczymy więc w pożegnaniach byłych harcerzy Szesnastki, nierzadko ludzi zasłużonych dla Rzeczypospolitej, ale także po prostu dla drużyny. Oczywiście zwykle nie trzeba było wiele, poczet sztandarowy, kilku harcerzy, ale na przykład gdy w lipcu 2002 roku zmarł Zygmunt Wierzbowski, związany z drużyną od przeszło 77 lat, drużyna przerwała swój obóz i wróciła do Warszawy, by uczestniczyć w uroczystościach pogrzebowych.

Z rzadka odwiedzaliśmy jednak groby naszych harcerzy, a jeśli, to raczej te "wojenne". Powojenna tradycja wart honorowych wystawianych przy kwaterach batalionu "Gustaw", grupującego znaczną część kadry Szesnastki, z czasem zanikła, choć może jeszcze kiedyś powróci, tak jak wróciła tradycja corocznych wycieczek do Pęcic, miejsca rozbicia powstańczego zgrupowania wychodzącego z Ochoty.

Tymczasem jednak w gronie kilku instruktorów czuliśmy pewną powinność, która zaowocowała kilkoma grupowymi spacerami po mogiłach naszych Zawiszaków (tak się mówi u nas na byłych harcerzy), a także indywidualnymi odwiedzinami. Sam upodobałem sobie kilka grobów, na których (chyba) nikt prócz nas świeczki nie stawia. W toku mojej edukacji trafiłem też do Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, której aplikanci co roku odwiedzają groby adwokatów, zostawiając znicz i pamiątkową tabliczkę, co również było pewną inspiracją.

Przez ostatnie dwa lata udało nam się połączyć odwiedzanie grobów ze zdobywaniem tradycyjnej szesnastkowej odznaki – każdy musiał odwiedzić grób, potwierdzić jego lokalizację i zrobić zdjęcie, przy czym dla stopni wyższych zadanie było utrudnione, bo trzeba było wybrać się poza Warszawę. Zapalali też znicz opatrzony logiem Szesnastki, by każdy odwiedzający grób mógł się przekonać, że druhowie pamiętają.

Jeszcze zanim zaczęliśmy metodycznie odwiedzać groby zmarłych i poległych Zawiszaków, stworzyłem bazę miejsc pochówku harcerzy 16 WDH, rozsianych po całym świecie (jeśli jesteście bardzo ciekawi, albo nudzicie się czekając, aż cała rodzina będzie gotowa do wyjścia na cmentarz, znaleźć ją możecie tutaj).

Nie jest to oczywiście (i nigdy nie będzie) lista pełna. Ale trzeba powiedzieć, że jest wykorzystywana przez drużyny, ale także indywidualnie przez naszych harcerzy – często, gdy znajdą się za granicą, specjalnie szukają grobu, który mogliby odwiedzić.

Sprawia to, że podczas wizyty w takim miejscu jak choćby Monte Cassino, harcerze Szesnastki czują się znacznie bardziej emocjonalnie związani z wydarzeniami, które miały tam miejsce. Bo pochowano tam ich druha, którego nazwisko mogą znać z kroniki drużyny. Jest to też doskonała lekcja historii, bo siłą rzeczy odwiedzając takie rozsiane po świecie groby, śledzi się "polskie drogi" i dostrzega złożoność ludzkich losów.

Jeśli macie więc na tyle długą historię, że możecie odwiedzać mogiły czy to założycieli swojej drużyny, czy może po prostu twórców harcerstwa w swoim mieście, możecie zaczerpnąć inspirację z kilku naszych pomysłów. Myślę, że gra jest warta znicza, albo nawet dwóch.

fot. w tle – Hubert Zieliński

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamiłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.